

Nagrodzone III miejscem (ex aequo) opowiadanie nadesłane
na Konkurs „Weź lekcję z lasu”.

autor: Kinga Rogala

Las mojej mamy

Od zawsze lubiłam las i naturę. Nie mieszkamy blisko lasu, ale czasem gdy rodzice mają czas w okresie wakacji robimy sobie rowerowe wycieczki na piknik. Wtedy wyobrażam sobie różne historie, jakie mama opowiadała mi z czasów jej dzieciństwa.

Gdy była dzieckiem na wakacje zawsze wyjeżdżała do swoich dziadków na wieś. Zawsze wspomina ten czas jako jeden z jej najszczęśliwszych, zwłaszcza dlatego że jej dziadkowie mieszkali w domu otoczonym lasem. W lesie było wszystko, jeżyny, borówki, czereśnie, codziennie chodziła z dziadkiem i godzinami zbierała, jak to ona nazywa, skarby natury. Las z jej opowiadań był piękny, pachnący i tajemniczy. Pośrodku lasu była polana, obok niej malutki laszek sosenek, to było jej ulubione miejsce, drzewka były malutkie, tylko trochę większe niż ona. To pod nimi wczesnym rankiem, gdy wychodziła z dziadkiem na grzyby znalazła rodzinę malutkich grzybków. Mama mówi, że nigdy nie zapomni widoku tych grzybków: tata, mama, i czwórka malutkich centymetrowych dzieci. Codziennie chodziła i sprawdzała jak rosną, nie zebrała ich, pozwoliła im rosnąć, aż zjadły je ślimaki. Las był czasem też straszny, zwłaszcza w nocy, gdy wyły wilki i różne dziwne odgłosy dobiegały zza okien, ale zawsze czuła się u dziadków bezpieczna. Dziadziu dokarmiał zwierzęta, ale nigdy nie wchodził im w drogę i to mama powtarza mi do dzisiaj, jeśli się im nie przeszkadza, to one nie będą przeszkadzać nam.

Drzewa w tym lesie rosły jakby się umówiły, te same rodzaje tworzyły małe lasy. Mama dopiero później zorientowała się, że dziadziu specjalnie je tak sadził. Tworzył własny las, który później podarował jej, a mama kiedyś podaruje go mi. Czasem jeździmy do tego lasu i mama opowiada mi jak kiedyś wyglądał, smuci się bo już nie wygląda tak magicznie, nie ma dziadzia i nikt o niego nie dba. Niestety tak jak wszystko co pozostaje zaniedbane z czasem traci swoją magię.